

Filizanki dla Jana Potockiego

W zbiorach Muzeum-Zamku w Łańcucie znajdują się filizanka i dwa spodki ozdobione malowanymi scenami figuralnymi. Wraz z drugą, niezachowaną filizanką był to komplet wykonany w wytwórni porcelany w Wiedniu, datowany na 1791 r. Autorce niniejszego artykułu udało się ustalić, że komplet ten zamówiła w wytwórni wiedeńskiej właścicielka łańcuckiego zamku, księżna marszałkowa Izabela Lubomirska (1736-1816). Stanowił on upominek dla jej zięcia Jana Potockiego (1761-1815). Dar to był niezwykle. Filizanki i spodki ozdobione zostały scenami komicznymi z udziałem księżnej Lubomirskiej, zakochanej w młodym Janie Potockim!

Izabela Lubomirska była córką Augusta Czartoryskiego, wojewody ruskiego, generała ziem podolskich, i Zofii z Sieniawskich. Ojciec jej stał na czele potężnego magnackiego stronnictwa politycznego, zwanego „Familią”. Po rodzicach i mężu Stanisławie Lubomirskim, marszałku wielkim koronnym, zmarłym w 1783 r., odziedziczyła ogromny majątek, stając się jedną z najbogatszych osób w kraju. Posiadała wspaniałe rezydencje w Warszawie, Wilanowie, Łańcucie i w Wiedniu. Była znaną osobistością, kolekcjonerem i wybitnym mecenasem sztuki w Polsce w okresie Oświecenia. Julian Ursyn Niemcewicz w swoich pamiętnikach tak ją scharakteryzował: *„Była to niepospolita osoba, pełna światła, nauki i uprzedzeń razem; gwałtowna w upodobaniach do osób i znów niechęciach ku nim, szlachetna, dobroczynna,*

hojna nad wszystkie wyrazy i znów, z niezmiernym urodzona majątkiem, w bojaźni, że z głodu umrze; nie wierząca w rączy bieg czasu, nie cierpiąca przeszłości, zawsze tylko obecną zajęta chwilą, zawsze chciała być młodą i, nieuważna na lata, żyła jak młoda. Głowę mając nabitą zalotami i wspaniałością wieku Ludwika XIV, wszystko co polskie, niemiłym i nieswieżym jej było. [...] Jej hojność, dobroczynność, liłość sownie nagrodziły niepojęte niektóre narowy” (Julian U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, Warszawa 1957, t. I, s. 242).

Życie osobiste księżnej nie układało się po jej myśli. W młodości przyjaźniła się i darzyła sympatią swego kuzyna Stanisława Poniatowskiego (późniejszego króla). Z woli ojca, który był przeciwny jej małżeństwu z Poniatowskim, w 1753 r. wyszła za mąż za dużo starszego od niej, obojętnego jej uczuciowo, księcia Stanisława Lubomirskiego. Mieli cztery córki. Najmłodsza – Julia, słynąca z urody, w wieku siedemnastu lat w 1785 r. wyszła za mąż za Jana Potockiego, syna Józefa Potockiego, wywodzącego się z hetmańskiej linii Potockich, krajczego wielkiego koronnego, i Anny Teresy z Ossolińskich. Jan Potocki w latach 1774-1778 kształcił się w Genewie i Lozannie, potem służył w armii austriackiej. Był człowiekiem wielu zainteresowań. Od młodości pasjonowały go dalekie podróże, historia i archeologia. Podróżował wówczas do Włoch, Tunisu i na Malte, następnie na Wschód: do Konstantynopola i Egiptu, potem wyjeżdżał do Holandii, Hiszpanii, Maroka. Opisy swoich podróży pozostawił w listach

i publikacjach. Szczególnie interesowały go dzieje Słowiańszczyzny pierwotnej, nad czym podjął badania naukowe. Zajmował się także twórczością literacką i polityką, był posłem na Sejm Wielki. W opinii współczesnych uchodził on za ekscentryka.

Małżeństwo Jana i Julii nie było udane. Nie zdołała ona zatrzymać przy sobie ciekawego świata Jana. Życie rodzinne niewiele go interesowało. Po śmierci Julii w 1794 r. ich synów: Artura i Alfreda wychowywała księżna marszałkowa.

Stosunki między Izabelą Lubomirską a Janem Potockim układały się różnie. W 1786 r. dołączył (wraz z żoną) do towarzystwa księżnej w końcowym etapie jej podróży po Włoszech. W roku następnym spotkali się w Paryżu, gdzie księżna mieszkała wówczas w apartamentach Palais Royal, stanowiącym ważny ośrodek życia towarzyskiego Paryża. Bywało u niej wiele sławnych osób, m.in. Thomas Jefferson, późniejszy prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, baron Dominique Vivant Denon, dyplomata francuski, późniejszy towarzysz Napoleona w jego wyprawie do Egiptu, malarze: Jacques-Louis David, Hubert Robert oraz Élisabeth Vigée Le Brun, modna portrecistka europejskiej arystokracji (m.in. Izabeli Lubomirskiej).

Potockiego drażniła wówczas nowa pasja księżnej poddającej się modnym, leczniczym zabiegom magnetyzmu zwierzęcego Mesmera. O tym, jak wyglądały ich relacje, dowiadujemy się z listu Włocha Filippo Mazzei pisanego 2 stycznia 1789 r. do króla Stanisława Augusta



1



2

Poniatowskiego, którego był on agentem dyplomatycznym: „Magnetyzm był przyczyną ochłodzenia panującego obecnie w stosunkach między księżną marszałkową a hrabią Janem Potockim. Mając wielką władzę nad sercem teściowej, hrabia często jej nadużywał. Często też zaniedbywał księżnę w sposób wielce nietaktowny. Z satysfakcją dawał marszałkowej do zrozumienia, z jaką łatwością mógłby uśmierzyć jej gniew, który umyślnie rozbudzał. Po powrocie ze swojej ostatniej podróży do Holandii i do Anglii, podczas której ani razu do niej nie napisał, sądził, że uda mu się (na drodze pochlebstw) uzyskać, zgodnie ze swoim zwyczajem, środki na podreperowanie nadszarpniętych finansów; jednakże udaremnił mu to magnetyzm” (cyt. za: François Rosset, Dominique Triaire, *Jan Potocki. Biografia*, przełożyła Anna Wasilewska, Warszawa 2006, s. 127).

W łańcuckim pałacu księżnej Lubomirskiej Jan Potocki przebywał trzykrotnie w ciągu swego życia. Najważniejszy jego pobyt miał

miejsce od początku września do połowy października 1792 r. Wówczas to dla nowo wybudowanego w pałacu teatru napisał *Parady*, składające się z sześciu jednoaktówek, lekkich i pełnych humoru utworów nawiązujących do komedii dell' arte. Na łańcuckiej scenie odbyła się ich prapremiera z udziałem domowników i ich gości jako aktorów (tzw. *théâtre de société*). Potocki po wyjeździe z Łańcuta do Warszawy prowadził z teściową obfitą korespondencję. Ich stosunki poprawiły się. I wtedy właśnie Lubomirska, mieszkająca w Wiedniu, przekazała przez swojego bankiera Klemensa Berneaux upominek dla Jana Potockiego, złożony z dwóch filizanek. Pisze o tym polski dyplomata w Wiedniu Franciszek Woyna w liście wysłanym z Wiednia 23 marca 1793 r. do Ignacego Potockiego (zięcia Lubomirskiej, męża córki księżnej – Elżbiety): „Berneaux wyjechał dnia wczorajszego, ułożywszy interesa Księżny z bankierami, a te były w największym nieładzie. Księżna przestata

1 | Anton Graff, „Portret Jana Potockiego”, 1785 (?), olej, płótno (w Zbiorach Fundacji im. Teresy Sahakian przy Zamku Królewskim w Warszawie – Muzeum)

2 | Nieznany malarz polski, „Portret Izabeli Lubomirskiej”, ok. 1790, olej, płótno (w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie, depozyt w Muzeum-Zamku w Łańcucie)

przez niego dary dla Pana Jana, pełne młodej czułości i najświeższej imaginacji, lecz żeby je zrozumieć, trzeba rzecz z góry zacząć. Pan Jan (którego ja z innych miar nierównie więcej lubię i szanuję jak godnego brata jego), Pan Jan, mówię, za mediacją Sewerynowej [żony brata Jana Potockiego – B. T.] pogodził się z Księżną, ta zaś »agnosci vestigias veteris flammae, et tota Venus ruens in ipsam Cyprum deseruit« [agnosco veteris vestigia flammae, Wergiliusz, *Eneida*, ks. 4,23, tłum.: rozpoznałam zagasty żar w łonie; In me tota ruens Venus Cyprum deseruit, Horacy, *Ody*, ks. I, oda XIX, tłum.: Wenus, godząca na mnie potężnie, Cypr rzuciła – B. T.]. Po rozstaniu się w Łańcucie



3



4

nastąpiły korespondencje, zabawne z jednej, płomienne z drugiej strony. Pan Jan udawał niby zazdrości do Gabara, i to dało materię do upominku. Ten zaś jest z filiżanek, na których *en etrusque* wyrażona jest Księżna, przy niej Gabar w oświadczeniach miłosnych, w tym postrzegając Pana Jana pod postacią geniusza egipskiego, Gabar przejęty rozpaczą i zazdrością, już pada na wznak, aż tu amerek spada z obłoków i wywracającego się podpira. Na drugiej filiżance wymalowany Gabar »*en marchande d'amour*«, Księżna w ślicznym *dezabillu*, przypatruje się przez lornetkę amorkom, i wybrawszy najsporszego oddaje go [panu] Berneaux dla przewiezienia Panu Janowi do Warszawy. Podobno w czwartej ulicy słycać było śmiech mój, kiedy mi Berneaux te inwencje pokazywał” (cyt. za: F. Rosset, D. Triaire, *Jan Potocki...*, s. 232; list przechowywany jest w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Publiczne Potockich, sygn. 280, s. 474-476).

Wspomniany w liście Gabar to Ignacy Gabard de Vaux (1749-1807), francuski emigrant, który w 1791 r. został zatrudniony przez księżną Lubomirską jako generalny rządcą dóbr łańcuckich. W zamku w Łańcucie miał swój apartament na drugim piętrze. Współcześni mu twierdzili, iż

miał on duży wpływ na księżną, a ona traktowała go zawsze z wielką atencją. Jak przypuszcza Leon Dembowski w swoich wspomnieniach: „zdawałoby się, że to były jakieś dawne związki przyjaźni” (cyt. za: Bożenna Majewska-Maszkowska, *Mecenat artystyczny Izabelli z Czartoryskich Lubomirskiej 1736-1816*, Wrocław 1976, s. 82).

Autorzy biografii Jana Potockiego tak komentują treść przytoczonego powyżej listu: „Nigdy nie zdołamy się dowiedzieć, ile prawdy było w owych uczuciowych igraszkach, jeśli w ogóle coś w tym było; w każdym razie znakomicie podsycaly one najbardziej szokujące plotki, jakie krążyły w grupie zagranicznych obserwatorów, których pruderia odznaczała się nie mniejszą naiwnością niż ich łatwowierność” (F. Rosset, D. Triaire, *Jan Potocki...*, s. 232).

Podróżująca po Polsce niemiecka pisarka i poetka Elise von der Recke w swoim pamiętniku pisze, powołując się na opowieści włoskiego księdza Piattolego o zepsuciu obyczajów w rodzinie pięknej krajczyni Anny Teresy Potockiej, jakoby jej syn Jan Potocki miał być kochankiem swej matki, siostry i teściowej. Potocki miał powiedzieć: „Starzejąca się, ładna, już doświadczona inteligentna kobieta daje w swych objęciach znacznie więcej rozkoszy zmysłowej niż młoda, jeszcze nie doświadczona piękność” (Elise von der

3-6 | Filiżanka i spodki ze scenami komicznymi, manufaktura porcelany w Wiedniu, 1791-1793, porcelana, wys. filiżanki 8 cm, średnica spodków 14,5 cm (w zbiorach Muzeum-Zamku w Łańcucie)

Recke, *Na polskim dworze królewskim*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, opr. Wacław Zawadzki, Warszawa 1963, t. II, s. 264). Scipione Giovanni Piattoli w latach 1785-1789 był zatrudniony przez Lubomirską jako główny wychowawca jej przybranego syna Henryka Lubomirskiego, którego darzyła ona egzaltowaną miłością. Między Piattolim a księżną zazdrosną o przywiązanie chłopca do nauczyciela dochodziło do konfliktów.

Nie ulega wątpliwości, że opisane w liście filiżanki znajdowały się w zbiorach zamku Potockich w Łańcucie, a do dziś zachowała się tu jedna z nich oraz spodki do obu filiżanek. Przedmioty te mają typowe formy klasycystyczne. Filiżanka jest cylindryczna, z łukowatym uchem rozdzielonym u górnej nasady; spodki są stożkowate, głębokie. Przedmioty ozdobione są scenami komicznymi, z udziałem kobiety i mężczyzny w strojach współczesnych oraz drugiego mężczyzny w stroju antykizującym. Sceny malowane są w kolorach

terakoty i białym na ciemnobrunatnym tle. Ich kompozycja, kolorystyka i umieszczone napisy w języku greckim nawiązują do czerwonofigurowego malarstwa antycznych waz greckich. Dekoracje naśladujące malarstwo tych waz były modne w ceramice europejskiej w okresie neoklasycyzmu, nazywano je „etruskimi”, ich przykłady spotykamy m.in. na wyrobach wiedeńskiej wytwórni porcelany.

Obie filiżanki zostały stłuczone w 1956 r. Pierwsza filiżanka, którą opisuje autor listu, nie zachowała się. Wiedza o tym obiekcie w muzeum ogranicza się do lakonicznego zapisu inwentarzowego. Brak jest fotografii filiżanki, utrwalony został jedynie jej miniaturowy wygląd na fotografii Salonu Wejściowego, w którym był eksponowany pełny komplet. Uszkodzenia drugiej filiżanki były mniejsze i została sklejoną. Na tej filiżance przedstawiony jest starszy mężczyzna

kojec, a w prawej, energicznie uniesionej do góry, wyciągniętego za skrzydła z kojca Amorka, prezentując go kobiecie, która przygląda się Amorkowi przez lornetkę. Ten wyciąga ku niej swe ręce. Kobieta ukazana jest z profilu. Ubrana jest w strój domowy: długą spódnicę i wcięty stanik, obuta w pantofle na wysokich obcasach, na głowie ma wysoki kapelusz o stożkowatym kształcie, spod którego opadają na ramiona jej długie, sfalowane włosy. Twarz kobiety jest niewiele widoczna, osłania ją po oczy szal, przelozony swobodnie przez ramiona, a na czole nasunięte jest rondo kapelusza.

Ta sama kobieta wyobrażona jest na lustrze spodka. Przygląda się siedzącemu na stole Amorkowi, szyjącemu z materii krojonej nożycami przez stojącego naprzeciw niej uskrzydłonego, nagiego młodzieńca. Nad tą sceną unosi się ku górze Amorek, trzymający w ręce napierśnik, dmący w trąbkę.

uskrzydłonego, nagiego młodzieńca. Napisy greckie umieszczone na filiżance i na drugim spodku zawierają błędy ortograficzne i gramatyczne, nie są zrozumiałe.

Filiżanka i spodki opatrzone są na spodzie dna malowanym podszkliwnie błękitnym znakiem manufaktury porcelany w Wiedniu, stemplem rocznym „91”, numerem „7” naniesionym ręcznie naszkliwnie czarną farbą. To ostatnie oznaczenie dotyczy malarza Josepha Ockowalsky’ego, którego praca dla wiedeńskiej wytwórni porcelany udokumentowana została w latach 1787-1804 (Waltraud Neuwirth, *Markenlexikon für Kunstgewerbe*, t. IV: *Österreich, Wiener Porzellan 1744-1864*, Wien 1978, s. 66, 136).

Scena wyobrażona na filiżance wzorowana jest na antycznym malowidle ściennym „Sprzedaż Amorków” z połowy I w. n.e., odkrytym w 1759 r. w willi Hadriana w Stabiach



5

o szczupłej twarzy i ostrych rysach: z haczykowatym nosem i wysuniętym podbródkiem, o przenikliwym spojrzeniu i lekko drwiącym uśmiechu. Na głowie ma perukę *en catogan*, ubrany jest w koszulę z żabotem, kamizelkę i kaftan. W lewej ręce trzyma



6

Na lustrze drugiego spodka wyobrażony jest starszy mężczyzna o pełnej twarzy, w peruce na głowie, w antykizującym stroju, siedzący na taborecie wzorowanym na antycznym meblu, wyciągający głowę i ręce ku nadlatującej ku niemu postaci

(obecnie Museo Archeologico Nazionale di Napoli). Malowidło to przedstawia starszą kobietę we wnętrzu domu, handlującą Amorkami w obecności dwóch młodych kobiet. Handlarka siedząca na kamiennym siedzisku w prawej ręce uniesionej do góry



7 | Salon Wejściowy w Muzeum-Zamku w Łańcucie – po prawej, we wnęce, empirowa etażerka z filizankami i spodkami (wg *Łańcut* 1956, fot. 75)

8 | Nieznany malarz, „Sprzedaż Amorków”, czwarta ćwierć XVIII w., gwasz, papier (w zbiorach Muzeum-Zamku w Łańcucie)

(zdjęcia: 1 – Andrzej Ring, Lech Sandzewicz; 2, 8 – Marek Kosior, Maryna Szewczuk; 3-6 – Maryna Szewczuk; 7 – Irena Elgas-Markiewicz, Archiwum Fotograficzne Muzeum-Zamku w Łańcucie)

oraz kontynuacji tej sceny w przedstawieniu tegoż mężczyzny upadającego na wznak z rękoma wyrzuconymi do przodu, wspieranego przez Amorka – jak to opisał w liście Franciszek Woyna.

Komplet filizanek ze spodkami znajdował się w łańcuckim zamku co najmniej od około połowy XIX w. Ekspozowany był w pokoju w apartamencie na parterze (zwanym obecnie Apartamentem Tureckim), gdzie został odnotowany w inwentarzu zamku z lat 1854-1855: „*Filizanek z osóbkami par 2*”, w dopisku: „*porcelanowych*” (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Potockich z Łańcuta, nr 785, *Inwentarz zamku łańcuckiego w r. 1854 i 1855 spisany*, s. 9) oraz w inwentarzu z roku 1862: numer „717/16-17 *Filizanek z podstawkami porcelanowych z osóbkami par 2*”, w dopisku: „*filiz[anki] czarne, figurki żółte*” (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Potockich z Łańcuta, nr 786, *Inwentarz zamku łańcuckiego dziedzictwa Jego Eksel. J.Wo Alfedra Hr. Potockiego założyciela majoratu w miesiącach kwietniu, maju i czerwcu roku 1862 według inwentarzów dawnych naocznie sprawdzony i na nowo spisany*, s. 37).

Komplet trafił do Łańcuta zapewne w czasach Alfreda Potockiego (1786-1862), syna Jana i Julii Potockich, założyciela łańcuckiej gałęzi Potockich. Ten pierwszy ordynat łańcucki oraz jego potomkowie, którzy byli kolejnymi właścicielami łańcuckiego zamku, starali się zachować w rodzinie pamięć o wybitnym antenacie i jego dorobku jako

trzymać za skrzydła Amorka wyciągniętego z kojca, prezentując go młodej kobiecie i jej towarzyszce, ku którym Amorek ten wyciąga swe ręce. Drugi Amorek jest w kojcu, trzeci stoi przy młodych kobietach.

Antyczne malowidło zostało rozpowszechnione w sztuce europejskiej głównie poprzez ryciny. Jego temat określany także: „Sprzedawczyni Amorków”, „Targ miłości”, „Targ Amorków”, z zawołaną erotyką, fascynował artystów. Powstawały kopie malowidła i inspirowane nim przedstawienia w różnych dziedzinach sztuki. Izabela Lubomirska posiadała w zbiorach łańcuckiego zamku gwaszową kopię antycznego fresku, wykonaną przez nieznanego artystę. Umieściła ją wraz z innymi gwaszami przedstawiającymi fragmenty malowideł odkrytych w Herkulanum, w Apartamencie Chińskim, gdzie zachowała się ona do dziś. Biskwitowe grupy rzeźbiarskie „Sprzedaży Amorków” wykonywały m.in. manufaktury w Wiedniu i w Miśni (znajdują się w zbiorach Muzeum Pałacu Króla Jana III

w Wilanowie, nabyte zostały przez Aleksandra lub Stanisława Kostkę Potockiego, zięcia księżnej Izabeli Lubomirskiej, męża jej córki – Aleksandry; zob. Barbara Szelegejd, *Wyrafinowany urok białej porcelany. Wilanowska kolekcja biskwitów*, Warszawa 2006, s. 29-30, poz. 1, s. 165-167, poz. 114).

W scenie namalowanej na wiedeńskiej filizance przejęto temat i częściowo kompozycję pierwowzoru. Postacie antyczne zastąpiono współczesnymi. W starszym mężczyźnie handlującym Amorkiem rozpoznajemy – zgodnie z treścią cytowanego powyżej listu – Ignacego Gabarda de Vaux, a w kobiecie przyglądającej się przez lornetkę Amorkom – księżną Izabelę Lubomirską. Przedstawiony na spodku starszy mężczyzna siedzący na taborecie to Klemens Berneaux, bankier księżnej Lubomirskiej. Na niezachowanej filizance, widocznej na fotografii ekspozycji całego kompletu w Salonie Wejściowym, można dostrzec się dwóch stojących postaci: Ignacego Gabarda de Vaux oświadczającego się księżnej Lubomirskiej



8

uczonego, historyka, badacza początków historii Słowian i innych ludów, wielkiego podróżnika, publicysty, pisarza, autora fantastyczno-filozoficznej powieści *Rękopis znaleziony w Saragossie*. We wnętrzach

zamku eksponowali jego portrety, przechowywali rękopisy i druki jego naukowych i literackich prac, korespondencję oraz pamiątki po nim. Obiekty te dziś znajdują się głównie w zbiorach prywatnych.

Także w czasach późniejszych właściciele łańcuckiego zamku komplet był eksponowany w pokoju w apartamencie na parterze. Można go dostrzec wśród porcelanowych wyrobów umieszczonych w serwantce pokazanej na fotografii Salonu Tureckiego, wykonanej przez Józefa Piotrowskiego w latach dwudziestych XX w. (Archiwum Fotograficzne Muzeum-Zamku w Łańcucie, nr inw. A-399/1, też Józef Piotrowski, *Zamek w Łańcucie. Zwięzły opis dziejów i zbiorów*, Lwów 1933, il. 41). W muzeum komplet ten eksponowany był w Salonie Wejściowym na pierwszym piętrze zamku, gdzie stał na półkach empirowej etażerki, później, bez jednej filiżanki, ozdobił Pokój Kawalerski na drugim piętrze zamku, gdzie znajduje się do dziś.

BARBARA TROJNAR

Tłumaczenia łacińskich cytatów pochodzą z: Publiusz Wergiliusz Maro, *Eneida*, przełożył Tadeusz Karyłowski, Wrocław 1980, s. 97; Horacy, *Wybór poezji*, przełożył Józef Zawirowski, Kraków, s. 95.

Spotkanie z książką

WSPOMNIENIA MUZEALNIKA

W październiku ub. roku zmarł dr Marian Sołtysiak, wieloletni dyrektor Muzeum Mazowieckiego w Płocku, zastępca dyrektora Zamku Królewskiego w Warszawie, dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie, kurator Ośrodka Wydawniczego Arx Regia Zamku Królewskiego w Warszawie, prezes Towarzystwa Opieki nad Zabytkami.

Na krótko przed śmiercią Mariana Sołtysiaka ukazała się książka jego autorstwa *Secesja z Petrochemii w tle. Wspomnienia uczestnika zdarzeń*, wydana przez Muzeum Mazowieckie w Płocku. Publikacja jest ważnym świadectwem pracy autora w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku w płockim muzeum, zapisem procesu tworzenia tu kolekcji secesji, wartością przekraczającą granice Polski. Marian Sołtysiak, który przez 16 lat prowadził prężnie rozwijające się muzeum, ze szczegółami opisuje sytuację panującą wówczas w tej placówce i jej otoczeniu, tworzy przy tym barwny obraz kształtowania się polskiego muzealnictwa w tamtych latach. Książka jest świadectwem nowatorskiego podejścia do pracy dyrektora, który instynktownie czuł, że muzeum można zarządzać tylko w bezpośrednim kontakcie z miejscową społecznością, przy jej aprobacie. Był przy tym pionierem sponsoringu, w bezprecedensowy sposób mobilizując płocką Petro-

chemię do współpracy i pomagania muzealnej placówce. Jego menedżerskie zdolności i umiejętność wykorzystania sprzyjającej koniunktury, przy jednoczesnym skutecznym rozwiązywaniu problemów, o całą epokę wyprzedzały działania innych.

Dużym walorem publikacji Mariana Sołtysiaka jest prowadzona lekko i ze swadą narracja, pełna anegdot, wątków z prywatnego życia, osobistych refleksji i przemyśleń. Poznajemy autora jako człowieka o dużym poczuciu humoru, a przy tym wrażliwego erudyte, który interesował się kinem, teatrem i literaturą, a niemal organiczną w swym charakterze pracę w muzeum łączył z częstymi spotkaniami towarzyskimi.

Książka ilustrowana jest wieloma archiwalnymi zdjęciami, reprodukcjami licznych pism, kierowanych przez Mariana Sołtysiaka do ówczesnych przedstawicieli środowiska muzealnego, i jego prywatnych listów. Ciekawa jest np. opisana korespondencja autora ze Zbigniewem Mehofferem, synem Józefa, z którym prowadzone były pertraktacje w sprawie przekazania w depozyt płockiemu muzeum kartonów z projektami dekoracji tworzonych przez ojca, co ostatecznie jednak nie doszło do skutku.

Tę wartościową publikację można nabyć (cena: 30 zł) w sklepie Muzeum Mazowieckiego w Płocku.

